Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 16 Stycznia 1912 roku | № 7

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Upadek ducha kościelnego w dawnej Polsce.

Fakty historyczne wskazują nam, że w dawnej Polsce panowało wielkie obniżenie ducha kościelnego.

Tego zdania nawet jest ks. Załęski, jezuita,[1]) obrońca systemu kościelnego w dawnej Polsce.

Wiele okoliczności wpłynęło na ten stan rzeczy.

Od XIII wieku biskup polski był nietylko książęciem Kościoła, osobą duchowną, ale senatorem, politykiem, możnowładcą, bardziej wpływowym niż magnat świecki, bo przewyższał go bogactwem a bardzo często i wykształceniem. Był więc równocześnie osobą świecką, polityczną.

Potrzeba mu było wielkiego rozumu, roztropności i przenikliwości, wielkiej pobożności i cnoty, ażeby umiał połączyć w sobie te dwie godności i urzędy i aby kosztem biskupa nie dworował — jak to się często niestety działo—senator.

Dawniej, póki wiara była gorąca we wszystkich sferach, mąż kościelny brał górę nad senatorem-politykiem, popierał go powagą i władzą duchowną.

Typem takiego biskupa-senatora był kardynał Zbigniew Oleśnicki.

Powagę możnowładztwa duchownego znosili cierpliwie świeccy panowie i szlachta dla tego, że biskup przewyższał ich częstokroć rozumem i majątkiem i że nosił na sobie charakter kapłański.

Królowie i książęta Piastowicze — z wyjątkiem tylko Kazimierza Wielkiego—Ludwik i Jagiełło, opierali chętnie swe trony i rządy o pastorał biskupi. Ale Kazimierz Jagiellończyk, dotknięty do żywego tą przewagą polityczno-państwową episkopatu, przytłumił możnowładztwo duchowne ogłoszeniem prawa o nominacyi biskupów. Wzmocnił przez to powagę królewską, ukrócił wpływ i znaczenie duchownego senatu, ale też obniżył przez to godność i wartość moralną episkopatu. On chciał mieć biskupów „wygodnych dla króla"—mówił to nawet otwarcie—mniejsza o to jakiego prowadzenia się i obyczajów byli ci kandydaci do infuły.

---

[1]) „Jezuici"—t. I, cz. I, str. 30.

Zwykle też karyerę swą rozpoczynali od sekretarstwa lub refendarstwa na dworze królowej lub króla.

Zasługiwali się królowi poselstwem lub inną polityczną pracą, nabywając przez to biegłości w prawie polskiem, i ogłady dworskiej, znajomości świata i ludzi, ale tem samem świetczeli, przemieniali się w układnych dworaków, polityków, możnych panów z ich wszystkiemi wadami.

Zostawszy biskupami, zasługiwali się znowu królowi, aby szczeblami od najmniejszego na coraz wyższe, coraz posażniejsze wstąpić biskupstwa, dostać się wreszcie na intratne bardzo podkanclerstwo i kanclerstwo.

Każdy niemal z prymasów, z krakowskich, poznańskich, kujawskich biskupów, na kilku wpierw siedział stolicach; na niektórych bardzo krótko. Nie widział nawet swej dyecezyi na oczy, rządził przez koadjutorów i oficyałów, a pobierał skrzętnie dochody, pilnując klamki pańskiej.

Biskupi urząd zeszedł na plan drugi, ustępując miejsca senatorowi świeckiemu.

Podobnie rzecz się miała z kanoniami i prebendami, które według statutów Aleksandra i Olbrachta nadawane być mogły tylko rodowitej szlachcie.

Plebejuszom zostawiała arystokratyczna kapituła trzy — najwyżej pięć miejsc i to samym doktorom filozofii, teologii lub medycyny.[1])

W „miesiące apostolskie“ t. j. w sześciu nieparzystych miesiącach roku nadawał niektóre prebendy papież.

Więc odbywała się formalna pielgrzymka dworaków duchownych do Rzymu, aby przy pomocy papieża, nieraz krętemi bardzo drogami, otrzymać intratną prebendę w Polsce.

Inni znowu, nałowiwszy się w Polsce dosyć duchownych beneficyów, spożywali ich dochody za granicą.

Skarżyły się na to kapituły na synodzie łowickim 1556 roku reprezentowane i jako jedno z lekarstw przeciw „herezyom“ wskazywały mądrze, aby przy nadawaniu kanonii i probostw przez papieża powodowano się względem na dobro danego kościoła, nie zaś względem na osobiste korzyści petenta.[1])

Chciwość i ambicya — oto główne motywy, które kierowały znaczną częścią duchownych hierarchów w poszukiwaniu duchownego chleba, tem więcej, że ten chleb znacznym i smakowitym był kąskiem.

Mówić więc takim ludziom o duszpasterstwie, o żarliwości dla Chwały Bożej — to rzucać groch na ścianę.

W Wielkopolsce np. „chleb duchowny“ wynosił 3,450 łanów ziemi a na nich wsi duchownych 724. W Małopolsce (województwa: krakowskie, sandomierskie i lubelskie) wsi duchownych 772, miast 26, podczas kiedy królewszczyzny wynosiły coś nie wiele nad połowę tego.

Rzadko która fortuna magnacka mogła pójść w porównanie z fortuną biskupów. Największe w Małopolsce „hrabstwo tarnowskie“ miało wsi 80, podczas kiedy biskup krakowski miał ich 230, miast 4 i księstwo siewierskie a kapituła krakowska wsi 46.

W Wielkopolsce najbogatsi Górkowie, Ostrorogowie, Czarnkowscy i Leszczyńscy nie posiadali więcej nad 20 wsi, a prymas gnieźnieński miał 360 wsi, miasta Łowicz, Rawę i kilka innych.

Nuncyusz Ruggieri oblicza roczną intratę z dóbr arcybiskupa gnieźnieńskiego na 60,000 złp. czyli blizko 138,000 rubli; intraty biskupstwa krakowskiego i dochód z księstwa siewierskiego na 50,000; arcybiskupa lwowskiego na 30,000; biskupów kujawskiego i płockiego na tyleż; płocki biskup miał nadto księstwo pułtuskie; poznańskiego na 20,000.

Wybór ludzi na godność biskupią zależał od delikatności sumienia królewskiego, a to nie zawsze oglądało się na prawo Boże i kościelne. Gdy przewrotna a chciwa złota królowa Bona owładnęła całkowicie starzejącym się królem, wtedy

1) Volumina Legum I, 120-121.

[1]) Relacye nuncyuszów I, 49.

drogą symonii wcisnął się do episkopatu polskiego szereg ludzi nietylko świeckich usposobieniem ale nawet najgorszej wartości moralnej.

Słusznie przeto delegaci kapituł: gnieźnieńskiej, poznańskiej, kujawskiej i płockiej skarżą się na synodzie łowickim w 1556 r. wobec nuncyusza Lippomani na „niedbalstwo przewielebnych biskupów“.—„Ciesząc się bowiem — mówi ten akt skargi—potrójną godnością: biskupią, senatorską i doczesną, żadnej niestety niektórzy z nich nie użyli dobrze. Pomijamy surowe wymagania i warunki i nieznośne zaiste ciężary, jakie na poddane swe kładą, zmuszając ich pracować nawet w niedzielę, tak że nie dość, iż w uciskaniu biednego ludu równają się szlachcie, ale ją w tem pod wielu względami przewyższają.“ [1])

Z życia maryawickiego.

SZKICE PARAFIALNE.

Leszno.

Jedną z legendarnych placówek Maryawityzmu w Królestwie jest niewątpliwie L e s z n o. W ostatnich czasach zamierzyłem przeprowadzić praktyczne studya nad Maryawityzmem.

Dla uskutecznienia podobnej pracy w pierwszym rzędzie, po zaznajomieniu się teoretycznem z zasadami tego ruchu, przedewszystkiem koniecznem się okazało naprzód bezpośrednio zetknąć się z czynnem życiem parafialnem, jako ideowym warstatem maryawickiego ludu.

Na początek dla swej krytycznej analizy wybrałem Leszno. Wpłynęły na to z jednej strony względy praktyczne—najbliższym bowiem punktem maryawickim dla mnie z Warszawy jest rozgłośna ta przyfabryczna wioska, a przytem sądziłem, że zaczynać należy od tego miejsca, którego nazwa najbardziej obijała się niedawno o mury naszej stolicy.

Jadę więc do Leszna. Szczęśliwie dla mnie w dniach 6 i 7 stycznia wypadło podwójne święto, czas wolny i to w chwili, kiedy okoliczności pozwoliły mi zrobić z Warszawy wycieczkę.

Dwa dni, jak na pierwsze oryentacye dla mojego literackiego szkicu, zupełnie winny wystarczyć.

Rannym pociągiem z dworca Kaliskiego ruszam do stacyi Błonie. W trzy kwadranse dotarłem szczęśliwie do mety kolejowej. Koszt III klasy nie duży: 39 kop., a miejscowymi pociągami—tylko 25. Z Błonia do Leszna podróż nieco męcząca. Dobrą milę trzeba jechać po grubej brukowanej szosie. Siadam dla ekonomii z innymi pasażerami do bryczki żydowskiej i za 25 kop., niespełna w godzinę, dostaję się ostatecznie do celu mej podróży.

Leszno!..

Przed tygodniem czytałem w Kalendarzu maryawickim z r. b. obrazek ludowy, skreślony na miejscowem tle—co mi uprzytomniło niezbyt sympatycznie fizyognomię tej rozgłośnej wioski.

Zląkłem się przedewszystkim jaskrawo opisanego tam błota — ale na szczęście wypadł dzień mroźny—i suchą nogą dotarłem do punktu mej podróży bezpiecznie.

Rozpoczęły się studya. Naprzód przegląd ogólny, powierzchowny, optyczny, tak jak zwykle się robi z wziętą po raz pierwszy do rąk książką, w której i tekstu i obrazków jest zbyt wiele—i dlatego czytelnik się oblicza i z czasem i zapałem naprzód. Tak należało uczynić i w tej chwili. Leszno bowiem tak w swej części maryawickiej jak i rz.-katolickiej, pod rozlicznymi względami przedstawiło mi się zbyt grubą książką, aby treść jej rozpoznać można było za jednem posiedzeniem. Wieś, folwark, fabryka, 2-ie parafie—gospodarz, wyrobnik, parobek, robociarz, obywatel, ksiądz rzymski i maryawicki—chałupy, pałace, kościoły, plebania, cele zakonne, kominy fabryczne, karczmy,

---

[1]) Relacye nuncyuszów, I, 42, 43.

monopole, jadłodajnie—i zarodki instytucyi oświatowo-kulturalnych — zbyt obfite danie na jedną konsumpcyę.

Naprzód, jak przystało na strategika, zapoznałem się geograficznie z sytuacyą miejscowości i okrążyłem całe Leszno. Zbliska przyjrzałem się i chatom i fabryce, i dworowi, i plebanii, i kościołowi — i wszystkim porządkom miejscowym — a szczególnie ludziom — i wtedy dopiero z ogólnemi wrażeniami wróciłem na teren maryawicki w chwili, gdy zasygnowano na sumę. U Maryawitów nabożeństwo później zaczynają, niż w rzymskim kościele, kapłan bowiem ze Mszą św. jeździ co święto do Błońskich Maryawitów. Z tego też względu mogłem być na kazaniu i części sumy u rz.-katolików— i następnie zdążyć na kazanie i sumę maryawicką.

Przypatrywałem się i baczną zwracałem uwagę wszechstronnie—i myśl moja notowała każdy charakterystyczny szczegół. Materyał się gromadził. Po sumie polskiej, kazaniu, rozmowie z maryawitami, poznałem się z miejscowym proboszczem, w towarzystwie którego zwiedziłem szczegółowo wszystko godne uwagi, zaczerpnąwszy zródłowych odeń objaśnień. Wieczorem w ofiarowanym mi gościnnie pokoiku, mogłem przystąpić do zamierzonej pracy — i rozpocząć pierwszy szkic parafialny, który dla Szanownej Redakcyi przeznaczam, by łaskawie zechciała takowy zamieścić w następnych numerach „Wiadomości.

Julian Łaski.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Usunięcie księdza.** Ministeryum spraw wewnętrznych zażądało od rzymsko-katolickiego konsystorza metropolitalnego archidyecezyi Warszawskiej usunięcia ks. prałata Marcela Godlewskiego ze stanowiska rektora kościoła św. Marcina (po-Augustyańskiego) w Warszawie.

— **Skutki głodu.** Ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatora warszawskiego, że z powodu nieurodzaju w wschodnich guberniach Cesarstwa, ludność tych gubernii wyprzedaje swe bydło na rzeź; znaczne transporty bydła tego wysyłane są i do Królestwa. Ponieważ z braku pokarmu śród bydła tego panują choroby zaraźliwe, ministeryum poleca, aby gubernatorzy wprowadzili surowy nadzór nad bydłem, przewożonem z dotkniętych głodem gubernii. Bydło takie przed wyładowaniem powinno być odesłane pod obserwacyę.

— **Skup kolei Wiedeńskiej.** Dyrektor kolei Warszawsko - Wiedeńskiej, Afrosimow, wydał okólnik treści następującej:

„Wyjaśniam, że z przejściem kolei Warszawsko-Wiedeńskiej pod zarząd skarbowy z d. 14 stycznia 1912 r., ta część korespondencyi i biurowości wewnętrznej w wydziałach i na linii oraz rachunkowości, tudzież korespondencya z Towarzystwami i osobami prywatnemi, która prowadzona była w języku polskim — winna być prowadzona w języku państwowym.“

Z głównego zarządu kolejowego w Petersburgu nadeszła na ręce inż. Dombrowskiego, przewodniczącego komisyi odbiorczej wiadomość telegraficzna, iż radcą prawnym kolei mianowany został pomocnik radcy prawnego kolei Południowych, Balin. Przedstawicielem kontroli państwowej w komisyi odbiorczej mianowany został p. Rozow z kolei Taszkienckiej, z prawem zastępowania swej osoby przez jednego z urzędników, delegowanych do jego rozporządzenia.

Z dniem 14 stycznia st. st. zniesione być mają wydziały: Rada zarządzająca, Wydział finansowy, taryfowy i kontroli kuponów. Spada z etatu z powodu zniesienia tych wydziałów około 60-u urzędników.

Do czasu przeprowadzenia reorganizacyi pozostawione być mają tymczasowo wydziały: kontroli osobowej, kontroli towarowej, dostaw, biura reklamacyi, buchalteryi, wydział kasy głównej, kasy emerytalnej i agentury handlowe.

Ministeryum komunikacyi zgodziło się na powierzenie stanowiska p. o. naczelnika wydziału dochodów p. Palmirskiemu i na przeniesienie pomocnika naczelnika wydziału dochodów na kolei Libawsko-Romeńskiej, Zadarnowskiego, na

tož samo stanowisko na kolej Wiedeńską.

Pełniącym tymczasowo obowiązki członka stałego w Radzie zarządzającej kolei W.-W. mianowany został naczelnik Izby skarbowej warszawskiej, Siemienienko-Kramarewski.

Do rozporządzenia inż Dombrowskiego, przewodniczącego komisyi odbiorczej, delegowano na kolej Wiedeńską rewizora rachunkowości stacyjnej kolei Północno-Zachodnich, Raszkego, oraz 4-ch rewizorów z kolei Południowo-Zachodnich.

ZAGRANICZNA.

* **Wielki pożar „Ekitable“.** W Nowym Jorku spłonął olbrzymi gmach głównego zarządu Tow. ubezpieczeń na życie „Ekitabl“.

W gmachu spłonęło 7 osób; poparzonych i rannych obliczają na kilkanaście.

Straty wynoszą 20 mil. dolarów.

* **Dymisya posła.** Poseł rosyjski w Pekinie Korostowiec podał się do dymisyi, która ma być przyjęta. Następcą jego zostanie radca ambasady rosyjskiej w Wiedniu, Krupieńskij, brat posła do Dumy.

Wychów cieląt.

Co do żywienia cieląt, najpierw staje nam pytanie, co wybrać: poić, czy dawać ssać?

Ssanie jest przyrodzonym, naturalnym sposobem żywienia się cielęcia; otrzymuje ono mleko prosto z wymienia, a więc nie zmienione i o temperaturze najodpowiedniejszej, tak, że zaburzenia żołądkowe rzadko się zdarzają.

I wykonanie jest nadzwyczaj łatwe; gospodarz ma bardzo mało zachodu, gdyż cielęta albo wciąż chodzą wolno po oborce i ssą, kiedy zechcą, albo też parę razy na dzień odsadza się je od krowy. W tym ostatnim razie gospodarz musi cielę w pierwszych dniach jego życia 4—5 razy odsadzać, gdyż cielę ma bardzo mały żołądek; w nim nie może pomieścić się więcej jak kwarta mleka; później naturalnie, może trzy razy dosadzać.

Lecz ssanie ma swoje złe strony; gospodarz nie ma żadnej kontroli nad mle-

Z ŻYCIA GÓRNIKÓW.

(*C. d.*)

Stary górnik oprowadził wszystkich po powierzchni szybu, pokazywał rozmaite przyrządy do wyjmowania minerału węgla, maszyny ciągnące elektrycznością, parą, na windach i narzędzia do rozbijania węgla..

Na zachodzie różawo zabarwiło się niebo, podnosiła się lekka mgła z łąk i lasu. Słońce niezadługo miało się już skryć za horyzontem niebieskim. Wrońscy wracali przez skrawek lasu, który szumiał lekko, jakby szeptał Bogu pacierz wieczorny. Na drzewach sosnowych siadały wrony i kawki i zagłuszały swym krzykiem cichy szmer gałęzi. Chłopcy, idąc przez las, zrywali zmarznięte ziela leśne i pytali się ojca:

— Czyby to tatusiu dla mamy nie przydało się do lekarstwa?

— Teraz nie czas zbierać zioła, — odpowiadał ojciec, — ale powiedźcie mi, z czego się ta roślina składa, jak to was w ochronce uczyły Siostry.

Ignaś dobrze jeszcze pamiętał niektóre wykłady ochroniarki i mówił ojcu śmiało, a Staś zapytany z kolei przez ojca skąd się wziął węgiel kamienny w ziemi, również bez namysłu wielkiego zawołał:

— Pan Bóg go stworzył!

— Dobrze, ale z czego się zrobił, pytał ojciec, — tu Ignaś chcąc się pochwalić wiedzą wyrwał się, mówiąc:

— A ja wiem, tatusiu, z dawnych drzew podobnych do paproci, jaką ja tu mam w ręku, te drzewa były duże, duże, jak te sosny, zatapiała je woda, łamały się, padały jedne na drugie... — i tu mu się urwało wydawanie lekcyi. Ojciec mu dopomógł: drzewa te w wodzie błotnistej porastały mchem, torfem, woda wysychała, a drzewa się pod wielkim naciskiem rozgrzewały, zwęglały, zbiły się w jedną czarną masę i stąd powstał węgiel kamienny, ale to bardzo, bardzo dawno przez wiele, bardzo wiele lat.

— Tatusiu, przerwał Ignaś, oto tu,— wskazując na stosy wielkie węgla przy

kiem wyssanem, nie jest w stanie dać tyle mleka, ile go wymaga racyonalne żywienie. Dobra dójka daje mleka o wiele więcej, aniżeli go potrzebuje cielę i rezultatem tego jest to, że cielę najpierw się zapasa, a jak wiemy, w naszych warunkach bynajmniej nie jest to pożądane. Dalej: cielę nie może wyssać wszystkiego; pozostawia, i to ma ten skutek, że mleko psuje się w wymieniu, z czego znów powstają zapalenia wymion, tak zwane „zepsute wymiona". Do tego jeszcze, jak się przekonano, te resztki powodują zmniejszanie się udoju mleka; krowa sama zaczyna dawać coraz to mniej mleka i już później nie osiągnie swego największego udoju. Jest zasada: ciągle do ostatniej kropli wydajać; jak to mówią „gimnastykować wymię".

Prawda, że można krowę poddajać ale przecie każdy wie, że to nie pomaga; krowa może wstrzymać dla swego ukochanego cielęcia, lub też możemy wpaść w drugą ostateczność: za dużo poddoić, a za mało pozostawić cielęciu.

Drugą słabą stroną tej metody jest, trudne odzwyczajenie cieląt od ssania. Cielęta tęsknią do cycka, ryczą, smutnieją i przez długi czas nie chcą wziąść się do jedzenia ze żłobu, czy też picia z kubła rezultatem tego jest chudnięcie, zastój w rozwoju ciała. A to jest największym błędem, jaki możemy zrobić w hodowli, zastój w tym najważniejszym pierwszym okresie wzrostu zawsze odbije się w przyszłości, w gorszym jego rozwoju, w późniejszym dojrzewaniu i złem wyzyskaniu paszy. Ta tęsknota za wymieniem może pójść tak daleko, że nie ma sposobu przywrócić szybkiego wzrostu, dobrego apetytu — i sam widziałem parę wypadków, że trzeba było sprzedać żydowi na rzeź cielaka; do takiego stopnia był wychudły.

Jeszcze jest jedna zła strona ssania; mówiłem już, że razem z zagranicznem bydłem przewieziono i różne choroby, jedną z najgorszych jest gruźlica. Krowa chora na gruźlicę zaraża też i swe cielę, czy to przez mleko, czy to po prostu przez stykanie się. Otóż, chcąc cielęta uchronić od tego, musimy je odłączać od chorych matek.

---

kopalni, — całe te dawne lasy leżą ułożone w kawałki.

— Nie jeden z tych kawałków okupiony został kalectwem i śmiercią górnika, — dodał ojciec, — ale wylicz mi Ignaś jaki pożytek mamy z węgla.

— Paliwo do domów, do kuchni, do pieców w fabrykach, w lokomotywach na kolejach żelaznych,—począł wyliczać Ignaś i znów mu się urwało, wtedy ojciec kazał Stasiowi przypominać. Staś myślał, myślał, wreszcie rzekł:

— I smołę z węgla się wyrabia i gaz, taki, jaki tatusia chciał wczoraj udusił.

— To z ciebie zuch, — pochwalił ojciec, — ale powiedźcie mi obaj, do czego ta smoła i gaz się używa.

Tu Ignaś nie wiele wytężał swojej pamięci i wyrecytował:

— Ze smoły robią ludzie karbol, a gazem oświetlają ulice miasta, domy, fabryki.

Gdy przechodzili Wrońscy około plantu kolejowego, mknął długi pociąg towarowy.

— O pociąg, pociąg!—wołał Staś.

— A co on wiezie, zapytał Andrzej.

— Węgiel, jaki tatuś nasz i inni górnicy kopią, a jedzie on daleko, daleko — i począł machać ręką w stronę pociągu i kłaniać się czapką służbie kolejowej, prowadzącej pociąg.

— Pozazdrościć ci takich dzieciaków, rzekł Andrzej po cichu do Pawła, — twoja to jest praca nad nimi i pomoc Boża.

— Pracuję nad nimi, pilnuję, zachęcam do nauki, żeby im lepiej było żyć na świecie, matka mi się nieraz sprzeciwia, jak egzaminuję dzieci, gdy przyjdą, ze szkoły, powiada: „Staś jeszcze mały, bawić mu się z chłopcami i po co go męczyć".

— Odpowiadam, ze nauka go nie męczy, ale życie mu osłodzi, z nauką człowiek poradzi sobie w biedzie, bezrobociu fabrycznem i t. p., a chłopcy z ulicy, rozpuszczeni bardzo przez niedbałych swych rodziców nauczą go kłamstwa, złodziejstwa; niech się bawi, powiadam z dobremi dziećmi, ty bacz na to, matko!

Rozmawiając w taki sposób całą drogę powrotną przyszli Wrońscy do domu;

Wogóle, pozwalając cielęciu ssać krowę, my nie mamy żadnego wpływu na nie; cała hodowla wymyka się z rąk i dobre wyniki zależą bardzo często od szczęścia osobistego. Tu podkreślę jeszcze raz, że w hodowli tak, jak i wogóle w całem gospodarstwie, nie może być niepewności, ryzyka: gospodarz musi być zupełnie pewnym, że to, na co pracuje całkowicie osięgnie.

To wszystko osiągamy przy pojeniu z kubła. Gospodarz według taki jego, chce osiągnąć cel (typ bydła opasowego czy też mlecznego) będzie więcej lub mniej dawał; będzie mógł, słowem, racyonalnie żywić, nie ma żadnego kłopotu z przejściem z jednej paszy na drugą, gdyż może przez stopniową, powolną zmianę cielę przyzwyczaić do nowej paszy. Przez takie postępowanie żołądek przyzwyczaja się powoli do innego pożywienia i nie ma zaburzeń żołądkowych tak szkodliwych dla zdrowia młodego zwierzęcia, następnie i apetyt cielęcia nic nie cierpi, nie tęskni za inną paszą, a więc i rozwój będzie wciąż równomierny, ciągły.

Co do wad, to posiada jedną, wymaga o wiele więcej roboty i ludzi skromnych, ale na to nic nie poradzimy, gdyż porządnej hodowli nigdy nie będziemy mieli bez starania. W Szwajcaryi naprzykład bydło dla tego tak wysoko stanęło, że starannej hodowli jego oddają się tam wszyscy, nietylko gospodarze z tego żyjący, ale i doktorzy, adwokaci, nauczyciele — wszyscy o to dbają, żeby gospodarz czynność swą przy wychowie bydła pełnił umiejętnie. Społeczeństwo całe działa w tym kierunku.

Przy pojeniu cieląt, jeżeli nie chcemy mieć złych wyników z hodowli, należy przestrzegać niektóre zasady. Więc w oborkach, gdzie jest gruźlica, radzi się mleko gotować; przez to zabijamy bakterye gruźlicze i chronimy bydło od tej strasznej choroby. Niektórzy gospodarze zauważyli jednak, że dając mleko gotowane cielęta często zapadały na żołądek, zjadały gnój, słomę i prędko zdychały. Ale przekonano się, że przez dodanie do takiego mleka małej ilości soli kuchennej choroby te

---

i zasiedli do kolacyi. Dzieciaki nie posiadały się z radości, opowiadały matce wrażenia z pouczającej i miłej wycieczki.

Po kolacyi Andrzej gospodarz, pożegnawszy się z rodziną brata, odprowadzony przez niego do pociągu, odjechał do swojej wiejskiej zagrody.

W domu Wrońskich rozpoczął się znów zwykły dzienny tryb życia. Dzieci wieczorami brały się do nauki z ojcem. Zdarzało się jednak czasem, że Staś był nieposłuszny, niegrzeczny, wdając się zabardzo z chłopcami ulicznymi. Ojciec był zmuszony przykarcić go bez rózg i bicia, Staś czasem zapłakał, lecz przezwyciężał swoje lenistwo, wysychały mu łzy i brał się do nauki czytania, był grzecznym i za pozwoleniem matki wybiegał do dzieci. Wtedy to zdawało mu się, że wszystko naokoło uśmiecha się do niego i wita go. I słońce jakoś weselej świeciło, i wietrzyk swoim powiewem mile głaskał go po twarzy, muchy i motylki, jeśli to była wiosna, bawiły się z nimi i nawet wróble na parkanach lub drzewach siedzące radośniej ćwierkały, opowiadając sobie widocznie o grzecznym Stasiu:

Wieczorami po kolacyi Ignaś i Staś zdawali sprawozdanie przed ojcem z tego, czego się w szkole lub ochronie nauczyli. Gdy przekonał się Wroński o pilności i dobrem sprawowaniu dzieci, obdarzał ich pochwałami, pieszczotami lub zabawkami z okazyi świąt lub imienin. Bywało dostaną dzieci nowe ubranka i znów odbywa się egzamin: z czego się ten materyał robi, czem się różni i t. p. Wroński przy każdej sposobności rozniecał w sercach dzieci uczucie wdzięczności ku Bogu za otrzymane od Niego dary. W domu jego nikomu z robotników kolegów nie wolno było cośkolwiek powiedzieć nieprzystojnego wierze i moralności, zresztą wobec jego powagi chrześcijanina gorliwego każdy się z nim liczył, był to bowiem człek wierzący i praktykujący wiarę; dysputował on często z wolnomyślnymi i zwykle ich pokonywał dzięki swej wierze i czytaniu książek pożytecznych, w których się kochał.

(C. d. n.)

---

w zupełności ginęły i dlatego zawsze radzi się o tem pamiętać.

Mleko przy pojeniu powinno być dość ciepłe, mieć około 35 stopni Celsyusza, to jest tyle, że wsadzając rękę nie parzy nas. Mleko może być i niegotowane, gdy mamy pewność, że jest ono zdrowe, ale tu powinniśmy pamiętać, ażeby mleko było świeże, słodkie, najlepiej prosto od krowy, a nigdy kwaskowate, to ogromnie cielęciu szkodzi.

Cielęta bardzo prędko nauczają się pić z kubła, tak, że nawet za chciwie piją, czego należy unikać, gdyż mleko chciwie pite nie zdąża się wlać w tak zwany trawieniec, lecz dostaje się w części do żwacza, tu podlega ono fermentacyi i wtedy wywiązują się gazy. Są to tak zwane rozdęcia a nieraz tak silne, że niekiedy i śmierć sprowadzają. To też pić cielęta powinny powoli; gdyby chciwie piły, trzeba im przerywać. Z tego samego względu nigdy nie trzeba dawać na 1 raz za dużo mleka.

Jak już wyżej pisałem, cielę w pierwszych dniach swego życia może pomieścić zaledwo 1 kwartę mleka, a że dajemy dziennie 4 do 5 kwart, więc i tyleż razy trzeba dawać pić.

Gdy z wiekiem zwiększamy ilość mleka pełnego, musimy robić to powolnie, nigdy więcej jak pół kwarty dziennie; to samo gdy zastępujemy mleko pełne mlekiem chudem, od centryfugi. Tu również z takiem mlekiem postępujemy tak samo; naturalnie, musimy pamiętać o wynagrodzeniu tego odjętego tłuszczu mleka, jakimś innym tłuszczem, czy to w postaci siemienia lnianego czy owsa gniecionego, lub makucha.

Pojąc cielęta, musimy ogromnie uważać na czystość naczyń. Każde naczynie po pojeniu musi być wymyte z resztek wodą czystą, a od czasu do czasu wyszorowane gorącym ługiem lub sodą. Musimy o tem ciągle pamiętać, że w tych resztkach gnieżdżą się miliony bakteryi, a z nich wiele jest chorobotwórczych i te mogą powodować ciężkie choroby, nawet śmierć, a w każdym razie szkodliwy zastój w wzroście.

„Zaranie“.

Odpowiedzi Redakcyi.

Członkom dozoru kościelnego. Dziękujemy Wam, Bracia, za pozdrowienie Imieniem Jezusa Eucharystycznego. Współczujemy Wam szczerze w cierpieniach, jakich doznajecie od Waszego proboszcza. Listu jednak Waszego drukować nie będziemy, gdyż już zaprzestaliśmy podawać wiadomości o gorszącem życiu księży rz.-katolickich. Był czas, że to było potrzebne dla wykazania konieczności Maryawityzmu i zwrócenia ludzi do jedynego i prawdziwego Pasterza dusz naszych, Jezusa Chrystusa. Teraz już wszyscy wiedzą, kto jest ich prawdziwym Pasterzem i kogo słuchać mają. Radzimy Wam przeto nie patrzeć na złe przykłady waszego proboszcza, a całem sercem zwrócić się do Pana Jezusa, ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie. On Was pocieszy i poprowadzi do prawdziwej miłości Boga i do prawdziwego szczęścia. Bardzo to naturalne, że taki ksiądz wyzywa na Maryawitów; wyzwiskom tym jednak dziś nikt nie wierzy.

P. Filip Kalennik w Ruskowoli. Rubla na prenumeratę otrzymaliśmy. Pismo wysyłać będziemy.

KALENDARZYK.

Styczeń.

16	Wtorek	Marcellego M. P.
17	Środa	Antoniego Opata.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.